Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 21 MARCA. № 22 ROK 1850.

O najskuteczniejszych, najtańszych i najprędszych

ŚRODKACH

wytępienia w całym kraju ludożerczych i zwyczajnych Wilków.

Niesłychane od niepamiętnych czasów wypadki i nieszczęścia, jakie wilki w roku 1846 w Gubernji Radomskiéj wyrządziły, powodują podpisanego, klęski tu wyrządzone podać do wiadomości publicznéj, w nadziei: że tak smutne przykłady w naszym kraju, w końcu XIXgo wieku i w sąsiedztwie rządnych Prusaków wydarzone, staną się silniejszym bodźcem do ścigania i wytępienia wilków, niż to do tego czasu miało miejsce. Rzecz prawdziwie uderzająca, jeżeli badawczém spojrzemy okiem na usiłowania, jakie wszędzie w społeczności naszéj widzić się dają, celem wynalezienia różnych środków do dźwignienia i pomnożenia krajowego bogactwa, oraz powiększenia osobistych wygód, a z drugiéj strony gdy słyszymy, że w naszym kraju wilki *chmarami* się włóczą, przestrachem i klęską są naszych włościan którym dzieci pożerają i inwentarze niszczą. Co ogół więcéj obchodzić powinno, czy bezpieczeństwo życia czy też wygoda osobista mieszkańców? Krzątanie się około fabryk i machin, zabezpieczenie brzegów od wylewu, osuszenie miejsc mokrych i t. p., ulepszenia w kraju, są to dążności bardzo chwalebne, ale wytępienie zwierząt nasze dzieci pożerających, zaiste na pierwszeństwo zasługuje. Nie mogą nam obcy zarzucić, żeby przedmiot tyle ważny dla ogółu, u nas zupełnie był zapomniany. Rząd ze swojéj strony różne robi zachęcenia, dając za ubite wilki pieniężne nadgrody, jako środki najsilniejsze do prędkiego dopięcia żądanych zamiarów; również dużo pisano i radzono o potrzebie wytępienia tyle społeczeństwu szkodliwych zwierząt; ale wszystkie zachęcenia i rady, przez małą tylko liczbę mieszkańców były zrozumiane, a ogół z największą obojętnością patrzy się na *chmary* wilków, po polach i lasach włóczących się. Oprócz ustanowionych wynadgrodzeń za ubicie wilka, przeznaczył jeszcze Rząd znaczne fundusze do trucia zwierząt drapieżnych w lasach rządowych, ale i te zamiary, jakkolwiek chwalebne i zbawienne, nie mogą być dla całego kraju skuteczne, bo nie pojedynczemi środkami, lecz złączonemi siłami i ogólną dążnością mogą tylko wilki w całym kraju być wytępione.

Takie przekonanie podało mi niniejszą myśl, i główną jest pobudką do wskazania publiczności środków praktycznych i radykalnych do ogólnego wytępienia wilków w całym kraju posłużyć mogących. Przedmiot tak ważny, z tego stanowiska uważany, jeszcze nie jest dostatecznie opracowany, już dla tego, że ani nasi, ani niemieccy autorowie, nie mieli sposobności do robienia doświadczeń, a tém samém nie byli w stanie publiczności praktycznych wskazać zasad. Skazówki jakie tu czytelnik znajdzie, mają tę wartość, że z doświadczeń na własnéj ziemi zrobionych są wzięte, i dla tego spodziéwam się, że dla publiczności nie będą bezkorzystne.

Do liczby drapieżnych zwierząt, nie tylko dzikim i domowym zwierzętom, ale i ludziom szkodliwych, a od wieków w naszych lasach przebywających, należą: *niedźwiedzie, rysie, lisy* i *wilki*. *Niedźwiedź* lubi klimat zimny, miejsca odludne, a zatém w wielkich i niedostępnych tylko puszczach najchętniéj przebywa. Również i *ryś* jedynie tylko żyje w odwiecznych lasach i okolicach rzadko przez ludzi odwiedzanych. Obydwa te gatunki, jakkolwiek srogie i krwi chciwe, człowieka mocno się obawiają i tylko rozdraźnione lub postrzelone na niego się rzucają. W miarę więc zmniejszenia się lasów w kraju, ustępowały obydwa gatunki coraz więcéj na północ; i tak zupełnie wyginęły niedźwiedzie w lasach niemieckich na początku XVIIIgo wieku, zaś ryś rzadko kiedy daje się widzieć w lasach Harcu. W Polsce wytępiono *niedźwiedzie* od 30 lat, bo te które w lasach gubernji Augustowskiéj czasem widzić się dają, są tylko przybyszami z lasów zaniemeńskich; *ryś* zaś żyje tylko w małéj liczbie w lasach rządowych, nad Niemnem położonych; w innych zaś gubernjach oddawna jest wytępiony.

Z małéj więc liczby drapieżnych zwierząt, w naszych lasach przebywających, głównie utrzymały się *wilki* i *lisy* i liczne ich pokolenia, wspólnie z nami, swobodnie dzierżą naszą ziemię, na któréj, nie tylko do wytępienia łownych zwierząt dziko żyjących głównie się przykładają i wielkie klęski inwentarzom zadają, ale *wilki* nawet ludziom stają się niebezpiecznemi, na podróżnych i w polu pracujących bez obawy się rzucają i pożerają, jak to w roku 1846 smutne przykłady, u nas wydarzone, przekonywają.— Słusznie więc uważany jest ten zwierz niebezpiecznym wrogiem naszych włościan, a postrachem podróżnych.

Nasi sąsiedzi, Prusacy, nie z obawy, że zwierz ten ludziom może być niebezpieczny, bo w Niemczech od niepamiętnych czasów nie było przykładu, żeby się wilk na człowieka rzucał,—ale jedynie z powodu szkodliwości inwentarzom i zwierzynie wyrządzonéj, wypowiedziano mu wszędzie wojnę i tak dzielnie był i jest ścigany, że *wilk* w Niemczech do większéj już osobliwości należy, jak u nas *niedźwiedź*. Zapewne nie bez zadziwienia dowie się czytelnik, że wspomnione drapieżce, w północno-niemieckich krajach, przez niezmordowane uganianie się za niemi, przy użyciu stosownych narzędzi i przez różne sposoby myśliwskie, z znacznemi nawet kosztami połączone, niemal zupełnie są wytępione, tak dalece: że wilk w Prusach tylko jako przybysz, czyli raczéj zabłąkany przychodzień z naszego kraju, tamże spostrzedz się daje. W najrozleglejszych dwóch lasach północnych Niemiec, jakiemi są lasy Harcu i Turyngski, w przeciągu lat 50, zaledwo 8 do 10 wilków zabito, i te jako osobliwość wypchano;— kiedy w naszym kraju, w jedenastu leśnictwach rządowych jednéj gubernji Radomskiéj, nie rachując prywatnych, w roku 1843 wytępiono różnemi sposobami 85; w roku 1844, 92; zaś w roku 1845, 27; razem w przeciągu trzech lat 204 wilków. Stosunek powyższy co do liczby, a więcéj jeszcze co do czasu uderzający, dostatecznie przekonywa, o ile na własne dobro obojętni być musiemy, kiedy ten zwierz w takiéj u nas żyje liczbie, i że z dobrych przykładów sąsiadów mało korzystamy; chociaż jasno jak na dłoni widzimy, że szczera chęć i ogólne usiłowania mieszkańców, prędzéj u nas, jak w Prusach i Saksonji, mogłyby ród tak szkodliwych drapieżców wyniszczyć; bo kraje powyższe muszą się bronić z trzech stron, to jest: przed

przybyszami z Polski, Austrji i Francji, w których dwóch ostatnich krajach, pomimo licznego zaludnienia i wysokiego stopnia udoskonalenia łowiectwa, oraz oświaty, *wilk* dotąd, również jak u nas, liczne i stałe ma zasiedlenie.

Wilk w kraju naszym pojedynczo żyje w Kaliskiém i Płockiém od granicy pruskiéj; liczniejszy i stałe ma zasiedlenie z prawego i lewego brzegu Wisły wyżéj Płocka, w całéj gubernji Augustowskiéj i Radomskiéj; zaś *chmarami* żyje i włóczy się w lasach nad Bugiem, Narwią, Niemnem położonych i w całéj dzisiejszéj gubernji Lubelskiéj, gdzie wilki bezpiecznie swe potomstwa rozmnażają i przyległe gubernje zawsze i obficie świeżemi pokoleniami zaopatrują.

Z porównania powyższego pokazuje się, że gubernja Radomska w stosunku z innemi, środkujące zajmuje miejsce, a jednak w samych lasach rządowych zginęło w przecięciu trzechletniém, rocznie 68 wilków, zaś w prywatnych, podług opłaconych nosów wilczych 43, razem 111 wilków. Jeżeli najwyżéj już przypuścimy, że liczba ubitych zajmuje $1/3$ część wilków, w całéj gubernji żyjących, czyli: że w dobrach i lasach rządowych oraz prywatnych 333 drapieżców żyło, następnie: że liczba 333 wilków, jako z gubernji średnie miejsce co do ich liczby trzymającéj, da się śmiało w przecięciu do wszystkich gubernji Królestwa zastosować; takim sposobem śmiało przyjąć możemy, że w całym kraju żyje najmniéj 1665 wilków, klęską i zniszczeniem włościan, postrachem mieszkańców i podróżnych będących. Jeżeli tylko materjalne obliczymy szkody, jakie społeczeństwu rocznie taka *chmara* wilków wyrządza, przekonamy się, że straty są tak wielkie, że się istotnie dziwić należy, dla czego ogół na ten przedmiot tak obojętném spogląda okiem. Podług przyjętych i na przekonaniu opartych zasad rachować można, że jeden wilk rocznie w inwentarzach i łownéj zwierzynie najmniéj za rubli 90 robi szkody; tém samém wynoszą straty przez wilków mieszkańcom całego kraju wyrządzone, rocznie do 149,850 rs. Rachunek powyższy daje się następującym sposobem objaśnić i usprawiedliwić. Jeden wilk pożrze od razu pół wieprza, lub innego zwierza, 50 funtów ważącego. Tak nasycony obejść się może bez pokarmu dni sześć, dziennie więc do życia potrzebuje wilk około 4 funtów mięsa, zaś rocznie 1,460 funtów. Ponieważ wilk najwięcéj konie nocną porą, krowy, sarny i jelenie dusi, jeden więc funt miesa, w stosunku użyteczności zwierząt w gospodarstwie, najmniéj na 6 kopiejek przyjąć możemy, funtów więc 1460, miałoby wartość . . . . rs. 87 kop. 60
zaś wartość skór śmiało policzyć możemy . . . rs. 2 kop. 40
Razem rs. 90

nie rachując straty, jaką gospodarze w rolnictwie z powodu niedostatecznego inwentarza ponoszą. Niech czytelnik nie sądzi, że liczby tu przyjęte są dowolnie wzięte i przesadzone; bynajmniéj, roczne przykłady dostatecznie przekonywają, że rachunek powyższy, ani co do liczby wilków, ani co do wyrządzonych szkód nie jest przesadzony, ale więcéj umiarkowany, już dla lepszéj opinji o nas wszystkich.

Dwie więc ważne są pobudki, żeby się ogół szczerze wytępieniem wilków zajął: pierwsza żeby uwolnić kraj od tak wielkiéj klęski; druga, że wyniszczenie drapieżców u nas położy tamę wciskaniu się tego szkodliwego zwierza do krajów ościennych, a tém samém usunięty zostanie sprawiedliwy zarzut sąsiadów, iż my ich kraje wilkami zaopatrujemy. — Nie podlega wątpliwości, iż dogodne kraju naszego dla wilczych siedlisk położenie, jest ważną przyczyną, do nadzwyczajnego w Cesarstwie i Polsce tych drapieżców rozmnażania się; głównie im jednak sprzyja wkorzeniona i nawykła obojętność, z którą na łupieztwa tego drapieżnego zwierza spoglądamy, tak jak gdyby klęska ani nas, ani naszych rodaków, nie mówię już bliźnich, nie spotykała.

Wszystkie jednak materjalne klęski mieszkańcom przez wilków zadane, jakkolwiek dość ważne dla społeczeństwa i wielki wpływ na bogactwo kraju wywierające, okażą się zbyt małemi, porównane z nieszczęściami w miesiącu sierpniu i wrześniu roku 1846, przez pożarcie kilkorga dzieci wyrządzonemi. — Na początku sierpnia owego roku pokazały się wilki w większéj jak zwykle liczbie, w lasach pojedynczo nad Wisłą, w gubernji Radomskiéj położonych, które mniéj chciwie rzucały się na inwentarze w polach i lasach pasące się, ale na dzieci sześcio, ośmio i dziesięcioletnie. Skaleczenie a nawet pożarcie kilkorga dzieci, w okolicach miasta Ciepielowa, w powiecie Opatowskim, spowodowało Gubernatora Cywilnego Gubernji Radomskiéj, zarządzić obławy i inne przedsiębrać środki, celem uwolnienia mieszkańców od tak niesłychanéj klęski. Od 14go sierpnia ciągle przez cztery tygodnie ścigano w okolicach nadwiślańskich, w powiatach Opatowskim i Radomskim, wilków ludożerczych i skutkiem takich usiwań zginęło w territorium Leśnictwa Zwoleń, razem wilków 28
zaś w lasach i gminach prywatnych 46
Razem 74 sztuk.

Większa liczba starych wilków mocno się różniła w skłonnościach, a nawet z powierzchowności, od wilków u nas żyjących. Nasze wilki z natury są bojaźliwe i ostrożne, ludzi się bardzo lękają i do swojéj zdobyczy więcéj się skradają. W czasie obławy, rzadko kiedy na linją strzelców wychodzą, bo czują człowieka i grożące im niebezpieczeństwo, i dla tego zwykle bokami z koła obławników się wymykają. Najstarsi w tutejszéj gubernji mieszkańcy, nie pamiętają, żeby się wilki na dzieci bydło pasące rzucały i pożerały je; przeciwnie, mały chłopiec, aby tylko przytomny, zawsze jest w stanie samym krzykiem wilka od bydła, owiec i trzody chlewnéj odpędzić.

Wilki zaś ludożercze są śmielsze; dorosłych ludzi mało się obawiają, zaś na dzieci chętniéj się rzucają, jak na bydło przez tychże pilnowane. W czasie obławy wychodzą śmiało, wolno i bez obawy na linją strzelców, a postrzegłszy człowieka przystawają i oglądają się, zamiast rzucać się w bok dla ocalenia się, jak to zwyczajne wilki robią. W czasie obławy uważano, że wilki te nie z obawy zatrzymywały się, lecz w chęci stoczenia krwawéj walki, a jedynie krzyk i hałas nadchodzących obławników, odejmował im odwagę mierzenia się z przeciwnikiem. Najmniejszy szelest przed obławą słyszany, wypędza zwyczajnego wilka z przyległéj do innéj kniei i w ówczas zwykle uchodzi polami; wilki zaś ludożercze są śmielsze, spokojnie leżą w gęszczach, chociaż w bliskości słyszą krzyki i gwar obławy, i ledwie przed zbliżającym się hałasem ustępują, posuwając się spokojnie naprzód, bez chęci do ucieczki. Tak mocno różniąca się przyroda w tych dwóch odmianach, zapewnie jest skutkiem ich pierwotnego życia. — Wilki ludożercze są właściwie mieszkańcami odludnych miejsc, nieprzebytych puszcz i niedostępnych gór, zgoła miejsc przez ludzi nieodwiedzanych, jakiemi są w bliskości naszego kraju położone Karpaty. Tam żyją łowami dzikich zwierząt, a człowieka nigdy nie widząc, wcale nie znają. Jego więc przewaga, nie jest im znana, a widząc go być słabszym na siłach, równie na niego, jak na inne uderzają zwierze. Wilk miejscowy, więcéj już jest do człowieka zbliżony; od pierwszéj młodości częstą miał sposobność wyższości jego doświadczać; chroni się więc lub ucieka jak może, aby się tylko z człowiekiem nie spotykać, bo przeczuwa, że każde zbliżenie się do niego zagraża mu niewątpliwą śmiercią.

Budowa ludożerczych wilków, różni się od naszych w tém głównie, że wszystkie części ciała są silniejsze. Waga 4 do 5cioletniego u nas żyjącego wilka, wynosi od 92 do 103 funtów, a długość $3\frac{3}{4}$ stopy; zaś wysokość stóp 2, cali 3 do 6.

Wilk który zadusił 10 letniego chłopca, a dwoje dzieci pokaleczył, ubity na obławie w dniu 31 sierpnia r. 1846 przez Podleśnego straży Wola Solecka, pana Mickiewicza, miał lat 4 do 5 i ważył z wnętrznościami, cokolwiek więcéj jak 109 funtów. Części ciała miały następujący wymiar:

1. Kolor sierści całego ciała mało się różni od barwy zwyczajnego wilka; na szyi tylko miał cokolwiek dłuższy włos, więcéj z szaro białym jak brudno żółtawym pomieszany.
2. Od osady ogona do karku, czyli cały krzyż miał długości . . . . stop 2 cali $\frac{3}{4}$
3. Od karku do czaszki, czyli szyja była długa stop $11\frac{1}{2}$
4. Głowa do końca nosa trzymała . . . stop 1 — $1\frac{1}{2}$

cały więc wilk był długi stop 4 cali 10
zaś dłuższy od zwyczajnych wilków stopę 1

5. Ogon dość włosisty, w samym końcu mocno czarny i długi . . . . stop 1 cali 5³/₄

6. Szerokość czoła, czyli głowy między uszami miała . . . . stop „ 6

7. Uszy krótkie, ostro zacięte, w końcach mocno czarne, stoją od siebie w oddaleniu . . . — cali 3³/₄

8. Oczy jeszcze więcéj ukośnie, jak u zwyczajnego wilka są ułożone i stoją od siebie w górze w oddaleniu na . . . . — cali 3³/₈

9. Obwod całego wilka w żebrach trzymał stop 3 cali 3½

10. Wysokość wilka z przodu, czyli noga przednia z kłębem trzymała . . . . stop 2 cali 4

11. Tylna wysokość tymże sposobem mierzona stop 2 cali 7

12. Grubość przedniéj nogi nad kolanem . — cali 8½

Wilk opisany głównie tém się różnił na pierwszy rzut oka od zwyczajnych wilków; że stosunkowo wielką miał głowę, czoło bardzo szerokie, oczy bardzo ukośnie osadzone, nos długi, 5 cali wynoszący, a zatem o 2⅓ cala tylko krótszy od głowy; przytém bardzo cienki i raptownie się zwężający, tak że koniec nosa ledwie ½ cala był szeroki.

Tak wielka liczba wilków, jaka się w tych okolicach w roku 1846 zjawiła i w dwóch obwodach rozszerzyła, przybyła do tutejszéj gubernji w części z Lubelskiego; głównie zaś z gór Karpackich. Że to były przybysze, ztąd oczywisty mamy dowód, że okolice tutejsze już tak dalece z wilków były oczyszczone, że w latach 1844 i 1845 nie było słychać o szkodach przez nich wyrządzonych; nareście wilki ludożercze okazały się tylko nad Wisłą i tam broiły, zaś w okolicach więcéj oddalonych nie było przypadku. Jaki powód tak wielką *chmarę* drapieżców z gór Karpackich w owym roku wypłoszył i aż za Wisłę przepędził, trudno odgadnąć, chyba: że niedostępne miejsca w górach, więcéj w tym roku przez ludzi odwiedzane były, jak niegdyś, i to żyjących tam wilków zmusiło szukać schronienia w tutejszych lasach i swe krwawe rozboje na naszéj rozpoczynać ziemi. Jakkolwiek środki, celem wytępienia ludożerców, prędko i z niezwykłą sprężystością były przedsięwzięte i korzystnie wykonane, tak dalece, że w przeciągu pięciu tygodni, okolica od nieszczęścia uwolnioną została, i z pewnością twierdzić możemy, że na ten jeden raz, cały ród z zagranicy przybyły wytępiony został; pomimo to ostrzegają nas doznane smutne wypadki, o ile w przyszłości baczniejszemi być powinniśmy i wszystkich użyć sposobów, celem odwrócenia tyle szkodliwych gości od naszego kraju.

Zdaje się jeżeli kiedy, to oworoczne przykłady praktycznie do nas wszystkich przemawiają i z uśpienia nas przebudzić winny, wskazując co mogło być a co jest do zrobienia; w przekonaniu więc, że się nareszcie wszyscy z równą gorliwością i do ścigania i tępienia wilków weźmiemy, ośmielam się moje objawić myśli i wskazać środki do najprędszego i najtańszego wytępienia ich w całym kraju, oraz zasłonięcia się od przybyszów z Karpat. Dla jaśniejszego wykładu przedmiot na trzy główne części.

1. Na opisanie przyrody wilka, celem oswojenia czytelnika z sposobem życia oraz właściwemi skłonnościami i namiętnościami tego zwierza.

2. Na opisanie najskuteczniejszych, najtańszych, wszędzie i zawsze użyć się dających sposobów wytępienia wilków i

3. Na zastosowanie i wykonanie tychże sposobów w całym kraju. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

O USTALENIU WYDM PIASZCZYSTYCH.

(Ciąg dalszy).

O przykrywaniu przestrzeni nieco zadarnionych zrazami martwemi.

Miejsca nieco zadarnione, jednakże tylko takie, z których widocznie piasek podnosi się w czasie silnych wiatrów, pokryć wypada, lecz nie w sposób opisany, ale za pomocą martwych zrazów, które wtykają się rzędami od siebie równoległemi w poprzek kierunku wiatrów panujących; rzędy te aby były równoległemi, pierwéj znacznikiem na gruncie kresy prowadzić należy; odległość tych kres średnia jest stóp 3. Same zaś zrazy martwe wtykają się odlegle jeden od drugiego na stopę jedną lub dwie, co zawisło od natury wydmy, którą pokryć zamierzyliśmy zrazami martwemi; jeżeli grunt jest żwirowaty, przytém zadarniony, rzadsze pokrycie być może. Sposób ten pokrywania piasków zwiewnych, mało znany dotychczas, a jednakże wielkie ma swoje zalety; martwe zrazy pozyskujemy bez uszkodzenia drzew nawet w koło wydmy będących; do przykrycia morgi jednéj lekko zadarnionéj, dostatecznie jest 340 pęczków po jednéj kopie zawierających. Nadto, oprócz téj oszczędności w materyale, daje niechybną pewność wstrzymania piasku, mianowicie niewystawionego na działanie silnych wiatrów. Jeżeli w około wydmy będą góry piaszczyste, takowe pokrywać wypada gałęziami; przestrzeń zaś między górami będącą, jakkolwiek byłaby mało zadarniona, gdy materjał do zwyczajnego pokrycia w okolicy jest drogi, radą jest naszą pokrywać przez wtykanie martwych zrazów. Te przestrzenie obsiewają się podobnież nasieniem sosnowém, jak góry za pomocą linki. Haliżny zaś zadarnione lub przyprowadzone przez ogrodzenie do zadarnienia, obsiewają się nasieniem sosnowém po zoraniu ich w bruzdy lub téż kresy, za pomocą znacznika poprowadzone, w kierunku od zachodu na wschód.

Rzuciwszy w ten sposób praktyczne zasady postępowania przy siejbie i pokrywaniu gałęziami, przejdźmy z kolei do siejby szyszkami pełnemi.

Zasiew szyszkami.

Zasiewy szyszkami, zalecane nie bezwarunkowo przez niektórych autorów, w praktyce są mniéj pewne od zasiewów nasieniem czystém sosnowém.

Pewność ta wszakże zawisła najwięcéj od gruntu, na jakim zasiewy szyszkami zaprowadzamy i sposobu, jakim je uskuteczniamy.

Kto rzuca szyszki na miałki piasek, nie może spodziéwać się pomyślnego skutku. Piasek przykryje nie otwartą szyszkę, lub gdyby to i nie nastąpiło, nasienie wypadłe z szyszki, nie mając przyjaznych okoliczności, zaledwie setne zejdzie.

Na miejscach przeto czysto piaszczystych, szyszek zasiewać nie można bez narażenia się na pewne straty. W ogólności szyszkami pełnemi zasiew uskutecznia się:

a) na przestrzeniach nieco zadarnionych;

b) na przestrzeniach zupełnie zadarnionych;

c) na przestrzeniach pokryć się mających przez wtykanie martwych zrazów, i

d) na miejscach przyprowadzonych do zadarnienia przez pokrycie gałęziami.

Co do a). Na miejscach nieco zadarnionych, tymże samym, jaki się używa do oznaczenia linji, po których zrazy martwe wtykają się, robią się kresy od południa na północ (*) i stronie zachodniéj tejże kresy rzucają się szyszki, tak aby one końcami cienkiemi obrócone być mogły na południe. Czynność tę najlepiéj uskuteczniać w dniach pochmurnych a nawet i dżdżystych; gdy zaś dzień pogodny wypadnie, szyszki otworzą się, wiatry zachodnie odłączą nasienie od szyszki i wrzucą do kresy zrobionéj za pomocą znacznika, z któréj

(*) W ogólności kierunek pasów w zasiewach zawisł od gruntu i miejscowości. Wszędzie gdzie grunt jest niezły, gdzie wypalenia młodzieży nie ma potrzeby obawiać się i gdy ta jest pod przykryciem gałęzi; kierunek pasów zasiewnych, ze względów na mrozy i silne wiatry zachodnio-północne, być ma od zachodu na wschód; w miejscach lekko piaszczystych, niedawno do zadarnienia przyprowadzonych i wystawionych na całe działanie skwaru słonecznego, kresy czyli pasy zasiewne mają być prowadzone od południa na północ, aby w czasie południa młodzież ocieniała korzonki wierzchołkami swemi.

nie tak łatwo może być daléj uniesione. Żeby zaś ułatwić wypadnięcie z szyszki nasienia, zapobiegając oraz żeby wypadłszy kupkami około szyszki nie zajmowało się, człowiek z pomocą przyjść musi, wycierając szyszki. Wycieranie to odbywa się za pomocą mioteł zwyczajnych z gałązek brzozowych, po otworzeniu się zupełném szyszek.

Osoba uskuteczniająca tę czynność, po linji szyszek (po kresie) pociąga miotłą szyszki ku sobie, następnie bez podnoszenia miotły końcami samemi i to lekko przyciskając, zawraca takowe na stronę lewą; przez powtórne zaś, mocne pociągnięcie miotły nasuwa szyszki na pierwsze ich miejsce, i w tym porządku wycieranie szyszek odbywa.

Co do b). Na miejscach czyli przestrzeniach zadarnionych zasiew szyszkami udaje się pomyślnie przy zachowaniu przepisów następujących. Na miejscach, o których mowa, orzą się bruzdy od południa na północ, odległe o stóp trzy od siebie, pługiem małym, tak, aby nie były szersze nad cali 4ry do 6ciu; w bruzdy te rzucają się szyszki, po otworzeniu się których wytarcie sposobem opisanym dopełnione być winno.

Przytém, jeśli w okolicy jest dosyć gałęzi, lekko przykryć można bruzdy, tak dla zabezpieczenia od zbytecznego światła i skwaru słonecznego młodzieży wzrastającéj, jako też dla zabezpieczenia samego nasienia od ptaków.

Na przestrzeniach wzmiankowanych lepiéj jest zasiać szyszki niż czyste nasienie, raz, że przez to unikamy kosztów na wyłuszczenie nasienia wykładanych, powtóre mamy większą pewność wzrostu i równości siejby oraz jéj pośpiechu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Gdańsk 14 marca. Smutne widoki co do zboża na targach zagranicznych, szczególnie co do pszenicy, ponieważ ceny ciągle spadają, jak nam pokazują ostatnie doniesienia, nie wywarły przecież szkodliwego wpływu na targ tutejszy i cen daléj już nie obniżyły. Prawda że nie wiele przywieziono zboża na targ tutejszy, ale wszystko rozkupiono, po cenach jakie się tu przez całą zimę praktykowały, a mianowicie: dobra wysoko pstra pszenica 134 funtowa 64 sr. gr. szefel (złp. 25 gr. 18 korzec); 131 funtowa 62 i 60 sr. gr.; dobra pstra 127—130; funtowa 56 - 58 sr. gr.; pstra 125 - 130; funtowa 52 do 56 sr. gr. szefel. — Żyto 126 funtowe 30 sr. gr. (złp. 12 korzec); 124 funtowe 29 sr. gr.; 122 funtowe 28 sr. gr. — Jęczmień duży 114 funtowy 23 do 25 sr. gr.; mały 20 do $22\frac{1}{2}$ sr. gr. Groch 29 do 32 sr. gr., a Owies 14 sr. gr. szefel. — Okowita $12\frac{1}{4}$ do $12\frac{1}{6}$ talara za wiadro (ohm). Makuchy lniane po $92\frac{1}{2}$ sr. gr. centnar.

Przed tygodniem zabrano ze szpichlerza około 100 łasztów Żyta 123 funtowego po 175 złgd. (złp. 11 gr. 20 korzec), lecz żadnego więcéj nie było obrotu. W ciągu tego tygodnia, gdy kry z Wisły zeszły, spodziewać się możemy dowozów z miast nadwiślańskich, a wtedy zaczną się obroty na giełdzie zbożowéj.

Szczecin 13 marca. Na Odrze spław został już rozpoczęty. Pszenicą nie robiono żadnych obrotów na giełdzie. Żyto na wiosnę 82 funtowe po $23\frac{3}{4}$ talarów— na dostawę w czerwcu i lipcu po 25 tal. płacą. Na dzisiejszym targu płacono: Pszenicę 44 do 47 talar; Żyto 27 do 28 tal.; Jęczmień 19 do 21 tal.; Owies 17 do 19. Groch 30 do 33 talar. wespel. Okowitę z pierwszéjręki na miejscu po $26\frac{3}{8}$ procent płacą; z drugiéj ręki, bez naczyń żądają 26 procent.

Londyn 10 marca. Dowozy wszelkich gatunków zboża w ciągu tego tygodnia nie wielkie były; na dzisiejszy targ kupców mało przybyło, a małe sprzedaże pszenicy dokonano po cenach poniedziałkowych. Jarzyny wszelkiego rodzaju bez pokupu, ale trzymają się w dawniejszéj wartości. Londyńskie ceny przeciętiowe: Pszenica 41 szyl. 11 p. kwarter (złp. 34 gr. 25 korzec). Jęczmień 25 szyl. 6 pens. (złp. 20 gr. 25 korzec. Owies 16 szyl. 8 p. (złp. 13 gr. 15 korzec). Żyto 21 szyl. 4 p. (złp. 17 gr. 20 korzec). Groch 25 szyl. 3 pens. (złp. 20 gr. 12 korzec). — Dowieziono w tym tygodniu z zagranicy: Pszenicy ze stałego lądu 2,550 kwarter. Owsa 410 kwarterów.

Wełna. Targ na kolonjalną i zagraniczną wełnę ciągle tu dobry, i ceny dawniéj podwyższone utrzymują się całkowicie, tylko że już nie tyle wełny odchodzi. Dowieziono w tygodniu 511 wańtuchów ze stałego lądu, a 656 wańtuchów kolonjalnéj wełny.

Wrocław 15 marca. Dziś tęgi mróz uchwycił w nocy, jednakowoż nie można mieć obawy o zasiewy. Płacono na dzisiejszym targu, przy miernym dowozie. białą pszenicę 32 do 49 sr. gr. szefel (złp. 13 do 20 korzec); żółtą 29 do 46 sr. gr.; Żyto 20 do 24 sr. gr. (złp. 8 do złp. 9 gr. 18 korzec); Jęczmień $17\frac{1}{2}$ do $20\frac{1}{2}$ sr. gr.; Owies $14\frac{1}{2}$ do $17\frac{1}{2}$ sr. gr.; Groch do gotowania 23 do 27 sr. gr.;

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÈJ.

Dnia 16 marca 1850 roku.	żądają	płacą
P A P I E R Y.		
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	$89\frac{3}{4}$	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	$110\frac{3}{4}$	$100\frac{1}{4}$
Polskie Obligacje Skarbu 4%	80	$79\frac{1}{2}$
„ Listy Zastawne	$96\frac{1}{2}$	—
„ Listy Zastawne nowe.	96	$95\frac{1}{2}$
„ Obligacje Udziałowe	$122\frac{1}{4}$	$121\frac{1}{4}$
„ Obligacje 500 złotowe.	$80\frac{1}{4}$	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	$92\frac{1}{2}$	—
lit. B. 200 „	$17\frac{1}{4}$	17

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÈJ.

Dnia 19 marca 1850 roku.		ŻĄDAJĄ		DAJĄ.	
		R sr.	kop.	R. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	92	70 –	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	92	20
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	140	10—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	$36\frac{1}{2}$	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	–			—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	100	
Petersburg ditto.	1 M.	—	-	100	25 –
Paryż 300 franków	2 M.	75 –	60—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	83 –	25 -	–	—
Wracław 100 talarów	2 M.	—	–	–	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały.		5 –	20—	5	18—
Holender. dukaty nowe		3	3	3	——
ditto stare ważne		——	——	——	——
Frydrychsdory Pruskie		——	——	——	——
Rossyjskie assygnaty		——	——	——	——
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		——	——	——	——
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		——	—	——	——
„ „ „ 4% rs.		—79	80—	——	——
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		——	——	——	——
„ „ nowe za 100		14 –	$85\frac{1}{2}$	14	84—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		——	—	——	——
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		——	——	——	——
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		——	——	——	——
Serje wylosow. lit. na — złp.		——	——	——	——
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		——	——	——	——

Wartość kuponu kop. $14\frac{1}{2}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 9 (21) marca 1850 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.